



NR 1/2022 (121)
WROCLAW

SŁOWO PARAFIALNE

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA OPATRZNOŚCI BOŻEJ



GABRIELA PIWOWARSKA/PIXABAY

Zaproszenie

*A módlcie się zarazem i za nas, aby Bóg otworzył nam drzwi dla Słowa
w celu głoszenia tajemnicy Chrystusowej.
Kol 4,3*

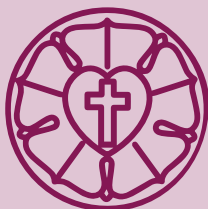
Serdecznie zapraszam Parafianki i Parafian
Parafii Ewangelicko-Augsburskiej we Wrocławiu Opatrzności Bożej

Na uroczystość Ordynacji na Prezbyterki
Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP
podczas której w urząd zostaną wprowadzone

*dk. Karina Chwastek-Kamieniorz, dk. Małgorzata Gaś,
dk. Beata Janota, dk. Katarzyna Kowalska,
dk. Wiktoria Matloch, dk. Halina Radacz,
dk. Katarzyna Rudkowska, dk. Izabela Sikora
oraz niżej podpisana*

Ordynacja odbędzie się **7 maja 2022 r. o godz. 11.00**
w kościele Św. Trójcy w Warszawie, plac S. Małachowskiego 1

Będę zaszczycona, jeśli zdecydujecie się nam towarzyszyć
Marta Zachraj-Mikołajczyk





Moja i Twoja nadzieja...

KSIĄDZ MARCIN ORAWSKI

Był piątek 11 marca. W ciągu tygodnia poprzedzającego ten dzień przyjęliśmy do naszego domu gościnnego Kamienica pod Aniołami kilkadziesiąt kobiet i dzieci, uciekających przed wojną w Ukrainie. Wszystkie miejsca mieliśmy już zajęte. Ostatni goście byli kwaterowani ponad wszelkie przewidziane liczby. Przestrzenie, którymi dysponowaliśmy, pękały w szwach.

Po południu do recepcji podeszły dwie młode kobiety z około 5-6 letnią dziewczynką. Recepcjonista robił co mógł, ale był bezradny. Jedyne, co mu pozostało, to zaproponować, aby goście udali się do oddalonego 50 metrów o hostel, ponieważ tam jeszcze przed chwilą były miejsca.

Oddalony o kilka metrów byłem świadkiem tej rozmowy. Widziałem, jak goście wychodzili i kierowali się we wskazane miejsce. Patrzyłem przede wszystkim na tę małą dziewczynkę w różowej, zimowej bluzie. Może to była kurtka. Zapamiętałem głównie kolor, mały plecaczek i pluszową zabawkę w lewej ręce. Prawą trzymała rękę mamy. Ten widok wzbudził takie emocje, na które nie byłem przygotowany i których jeszcze kilka dni wcześniej bym się głęboko wstydził.

Poczułem palący gniew wobec przywódcy Rosji i wszystkich, których okrucieństwo sprawiło, że ta dziewczynka, jej mama oraz tysiące innych dzieci i mam, muszą teraz tułać się od drzwi do drzwi i szukać w miarę bezpiecznego noclegu. Poczułem bezsilność wobec faktu, że nie potrafię im pomóc. Że nie umiem pomóc wszystkim, których potrzeby widzę. Nieco później pojawił się wstyd, że może nie zrobiłem wszystkiego, może coś jeszcze można było uczynić.

I choć znam terapeutyczne rady, że nie można w takich sytuacjach obciążać się poczuciem za „wszystkie nieszczęścia świata”, to nie potrafiłem inaczej... Stałem dość długo na ulicy, a dziewczynka i jej opiekunki nie wyszły z hostelu. Wierzę..., chcę wierzyć..., muszę wierzyć... że znalazły

” *A Bóg nadziei niech
was napełni wszelką radością
i pokojem w wierze,
abyście obfitowali w nadzieję
przez moc Ducha Świętego.*
Rz 15,13

bezpieczne miejsce. Mimo to, nadal nie potrafię się otrząsnąć, gdy ten obraz powraca w moich myślach. Nie potrafię nie odczuwać dojmującej bezsilności, i nie potrafię nie czuć gniewu, na tych, co wywołali wojnę i za nic mają łązy dzieci, ich matek i ojców.

Choć przez wiele lat służby w Kościele, starałem się unikać destrukcyjnych emocji, a gdy się nie dało, to przynajmniej je przepracowywać, rozładowywać, to przyznam szczerze, spotykam obecnie sytuacje, w których mi się to nie udaje. I chyba tylko nadzieja, że jednak da się coś zrobić..., komuś choć trochę pomóc..., potrafi chronić od frustracji, a może nawet i nienawiści. Modlę się o tę nadzieję, która zamiast na negatywnych emocjach, pozwala się skupiać na działaniu.

Wiem, że nikt nie może postanowić, że nie będzie odczuwał gniewu czy złości. One są niezależne od naszej woli. Proszę tylko Boga, aby chronił przed nienawiścią, nawet wobec zbrodniarzy. Nienawiść bowiem paraliżuje, niszczy, zaślepia i w żaden sposób nie pomaga ofiarom. Tym, co pozwala wykonać jakikolwiek krok do przodu, co nas przenika, pomaga żyć, wstać rano i zacząć mimo wszystko nowy dzień – jest właśnie nadzieja. Tak często niedoceniana, traktowana jako normalny stan. Jak głęboko jesteśmy przeniknięci nadzieją i jak bardzo jest nam potrzebna, zdajemy sobie sprawę zwykle wtedy, gdy ją tracimy. Gdy z przytłaczającą siłą odkrywamy czym dla nas była. **„Nadziejo, Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił”** – można sparafrazować słowa narodowego wieszcza.

Skąd ludzie biorą siłę, która pozwala mierzyć się z cierpieniami. Nieraz spotykam ludzi pogodnych, życzliwych, troszczących się o innych, mimo że dźwigają taki krzyż, którego ja – obawiam się – nawet bym nie podniósł? Jak oni to robią? Skąd czerpią nadzieję? Jak pokonują ból? Jak udaje im się nie poddać frustracji?

Czyżby nadzieja stanowiła coś w rodzaju dotknięcia Boga, nawet jeśli tego doświadczenia nie określamy religijnie i nie wiążemy z Transcendencją? Nie każdy musi tak samo definiować Boga. Nie każdy musi tak samo rozumieć nieśmiertelność. Wierzę, że nadzieja obejmuje wszystkie te doświadczenia. **„Nadzieja nasza co do was jest mocna, gdyż wiemy, iż jako w cierpieniach udział macie, tak i w pociesze.”** – pisał apostoł.

Był słoneczny dzień 12 lipca 1997 roku. Znaczenia tej daty żadnemu Wrocławianinowi nie trzeba objaśniać. Tego dnia fala wezbraniowa tak zwanej „Powodzi tysiąclecia” dotarła do miasta. Zalała Księżę Małe, Strachocin, Opatowice, Kozanów, aleję Brücknera, okolice Dworca Głównego... Mieszkańcy ofiarnie i solidarnie walczyli o swoje miasto. Wielu do dziś mówi, że tego dnia we Wrocławiu – w mieście, które po wojnie doświadczyło niemal stuprocentowej wymiany ludności – narodziło się społeczeństwo obywatelskie, wspólnota. Ludzie doświadczyli więzi ze sobą i swoją małą ojczyzną.

Czy pamiętacie, jaka piosenka była wtedy najczęściej emitowana w stacjach radiowych? Jaki utwór stał się tak popularny, że niektórzy uznali go za hymn tamtych dni? Była to „Moja i Twoja nadzieja”, śpiewana przez zespół Hey, do słów Katarzyny Nosowskiej i Edyty Bartosiewicz

Piosenka weszła nie tylko do historii polskiej muzyki, ale z ogromną siłą wybrzmiał jeden z najmocniejszych manifestów, tamtych czasów: „**Nic, naprawdę nic, nie pomoże, jeśli Ty nie pomożesz dziś miłości**”.

**„Moja i Twoja nadzieja uczyni realnym krok w chmurach
Moja i Twoja nadzieja pozwoli uczynić dziś cuda...”**

W 2022 roku, w zupełnie innym czasie, okolicznościach i na pewno całkowicie innej skali, przestania tego manifestu doświadczają obywatele Ukrainy, ale też wielu Polaków. Bezinteresowność, solidarność, poświęcenie, to postawy, które jednych skłaniają do walki i obrony swych domów oraz rodzin; innych do otwierania serc, mieszkań, ofiarowania czasu i sił. I choć to różnorodne postawy, to łączy je jedno – wypływają z nadziei i z miłości. Z mniej lub bardziej zwerbalizowanej świadomości, że: „Nic, naprawdę nic, nie pomoże, jeśli Ty nie pomożesz dziś miłości”.

Wiem, że nie mogę stworzyć w sobie miłości, ale mogę jej pomóc, gdy jestem na nią otwarty. Wiem, że jestem w stanie sam z siebie wskrzesić nadziei, ale mogę nie zamykać się na tę sferę życia, której nigdy nie zmierzę, nie sklasyfikuję, nie przyjmę w postaci pigułki szczęścia... A mimo to jest największą siłą, która kieruje światem. Dużo silniejszą niż liczebność armii i jej wyposażenie.

Kiedy widzimy wokół siebie dziesiątki niewinnych ludzi, brutalnie wyrwanych ze swych domków i swego dotychczasowego życia, chciałoby się wręcz zakrzyknąć, cytując słowa apostoła: „**Niech Bóg nadziei was napełni wszelkim pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję**”.

A potem, już spokojniej posłuchać, choćby kilku słów z wiersza Czesława Miłosza „Nadzieja”:

*Nadzieja bywa, jeżeli ktoś wierzy,
Że ziemia nie jest snem, lecz żywym ciałem,
I że wzrok, dotyk ani słuch nie kłamie.
A wszystkie rzeczy, które tutaj znałem,
Są niby ogród, kiedy stoisz w bramie.*

Wejść tam nie można. Ale jest na pewno.

*Gdybyśmy lepiej i mądrzej patrzyli,
Jeszcze kwiat nowy i gwiazdę niejedną
W ogrodzie świata byśmy zobaczyli.*

Nadzieja, to zobaczyć ogród, gdy się stoi w bramie, to wierzyć w zielone łąki, gdy się idzie ciemną doliną. Po tych słowach, przychodzi mi do głowy jedna myśl i jedna prośba: „Boże, mam nadzieję, że zawsze będę miał nadzieję”. I tylko ta modlitwa pozwala nie rozsypać się na kawałki, w zderzeniu z takimi sytuacjami i takimi obrazami, jak bezbronna dziewczynka w różowej bluzie, szukająca z mamą bezpiecznego miejsca.

(Fragmenty kazania wygłoszonego w Niedzielę Judica, 3 kwietnia 2022 r.)



Rok jedności. rok wojny

GRZEGORZ CZAKAŁ

W październiku 2021 r. Synod Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego podjął uchwałę stanowiącą, że rok 2022 będzie Rokiem Jedności. Hasło roku „*Jedno ciało – Duch Święty tworzy jedność*” jest też nawiązaniem do hasła 13. Zgromadzenia Ogólnego Światowej Federacji Luteriańskiej (ŚFL) – „*Jedno Ciało, jeden Duch, jedna nadzieja*”, które odbędzie się w 2023 roku w Krakowie.

Tymczasem w czwartek, 24 lutego 2022 r., wszyscy dowiedzieliśmy się o inwazji wojsk rosyjskich na sąsiednią Ukrainę. Chociaż wiele doniesień relacjonujących wcześniejsze wydarzenia na granicy rosyjsko-ukraińskiej zapowiadało nieuchronną agresję na ten kraj i rozpoczęcie działań zbrojnych, to zapewne wielu z nas podświadomie wypierało taką ewentualność, jako niemożliwy w Europie i w XXI w. scenariusz zdarzeń.

A jednak, wojna rozpoczęła się i wraz z nią w naszym kraju pojawili się przerażeni i zagubieni uchodźcy, szukający ratunku, schronienia, pociechy, dachu nad głową i dobrego słowa. Większość z nich to matki pragnące chronić swoje dzieci przed bombami i agresją najeźdźców, często też chorzy, starzy ludzie, szukający spokoju i ukojenia w naszym kraju. Chociaż po tej stronie granicy są już bezpieczni, to martwią się o losy bliskich, którzy pozostali w kraju, a nierzadko walczą na froncie.

Jak niezwykle trafne w obliczu tej tragicznej wojny stało się hasło roku 2022 „*Jedno ciało – Duch Święty tworzy jedność*”. Jak nabrało nowego wymiaru. Jedność między Polakami, jedność z uchodźcami, jeden Duch z innymi narodami wspierającymi ofiary wojny stały się kluczowym zadaniem i potrzebą. Dla ofiar wojny każda isierka nadziei, każda forma wsparcia, najdrobniejszy gest sympatii i solidarności, który otrzymają w naszym kraju, stanowi szansę godnego przetrwania ich tragedii.

Wspomniane hasło ŚFL zostało zaczerpnięte z Listu św. Pawła do Efezjan (Ef 4,3-4). Apostoł pisze w nim: „*Starając się zachować jedność Ducha w spójni pokoju: Jedno ciało i jeden Duch, jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania*”. Gwarantem zachowania jedności i nadziei w Duchu Świętym jest więc pokój będący darem Bożym. O takim pokoju mówi też Jezus Apostołom w przededniu swojej męki: „*Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem. **Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję.** Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka*” (J 14, 26-27). Zatem, w tym fragmencie Ewangelii Jana, Jezus w obliczu swojej męki,

śmierci i zmartwychwstania zwiastuje swoim uczniom zesłanie Ducha Świętego, który będzie pocieszycielem i nauczycielem oraz swój Pokój, który będzie inny niż pokój, który może dać nam świat, bowiem ten Duch i Chrystusowy pokój usuwa wszelki strach i trwogę.

Jak czytamy dalej w Ewangelii Jana, Jezus modli się również o jedność wszystkich, zarówno swoich Apostołów, jak również wszystkich jego przyszłych wyznawców: „*Jak mnie posłałeś na świat, tak i ja posłałem ich na świat; I za nich poświęcam siebie samego, aby i oni byli poświęceni w prawdzie. A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. **Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś***” (J 17, 18- 21).

Jezus pragnie więc, aby wzorem dla jedności jego wyznawców była jedność Jego z Bogiem Ojcem. Widzimy też, jak istotnym darem dla nas od Boga jest Chrystusowy Pokój i Jedność w Duchu Świętym. Są one darem, ale i jednocześnie chrześcijańskim postannictwem. Znakiem nadziei, w świetle tego Chrystusowego pasyjnego przesłania, w obliczu tej strasznej wojny, jest spontaniczna i powszechna gotowość zwykłych ludzi dobrej woli do pomocy uchodźcom z Ukrainy. Jest to świadectwo, że obiecany Pocieszyciel działa w świecie i w Kościele. O owocach działania tego Ducha – Pocieszyciela pięknie mówi Apostoł Paweł w Liście do Galacjan: „*Owoce zaś Ducha są: **miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość**. Przeciwno takim nie ma zakonu*” (Ga 5 22-23). I właśnie po takich owocach najlepiej możemy rozpoznać to działanie Ducha w nas.

Módlmy się więc wszyscy do Ducha – Pocieszyciela i o Pokój Chrystusowy, dający jedność i nadzieję. Budujmy wszyscy jedność wokół nas oraz dajmy strapionym nadzieję, aby zapanował Chrystusowy Pokój, inny niż daje dzisiaj świat.



SUNGUK KIM/UNSPLASH



Jesteśmy solidarni z Ukrainą

JANUSZ WITT

Piszę ten felieton 23 marca. Dziś we Wrocławiu piękny, nareszcie ciepły dzień. Ale jednocześnie słychać co chwilę syreny. Chyba są sprawdzane, czy nie zardzewiały w czasach pokoju. Bo za naszą wschodnią granicą, w Ukrainie, trwa wojna. Wojna, która nas wszystkich zaskoczyła i przeraziła.

W Ukrainie nigdy nie byłem. Zapraszany przez mojego przyjaciela, Igora Salamona, nigdy nie znalazłem czasu, aby pojechać choćby do Lwowa. Teraz już za późno na miłe podróże. A myślałem kiedyś, żeby tam pojechać, zobaczyć jak wygląda ta Galicja, w której mój ojciec, jeszcze przed I Wojną Światową, jako bardzo młody człowiek, był nauczycielem i kantorem w pewnej ewangelickiej parafii, zanim go wzięli do carskiego wojska i zanim się właśnie tam, zaraz na początku wojny, dostał do niemieckiej niewoli. Takie oto były przez długie lata moje jedyne związki z Ukrainą.

Dopiero w latach 90-tych, w Klubie Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu i w Krzyżowej, spotkałem ludzi, którzy pochodzili z tamtych stron. Jednak prawdziwe spotkanie z Ukrainą, jej historią i kulturą, nastąpiło dzięki wrocławskim kontaktom ekumenicznym! Byliśmy bowiem, jako ewangelicy w naszej wrocławskiej parafii – szczególnie od czasów „Solidarności” – otwarci na wszystkie religie i wyznania. Zasługa to nie tylko naszego biskupa, ks. Ryszarda Bogusza, ale też i wielu osób zaangażowanych ekumenicznie.

Oczywiście byliśmy też otwarci na nasze siostry i braci z Kościoła Greckokatolickiego. A tam działał „człowiek-orkiestra”, przewodniczący Związku Ukraińców we Wrocławiu, Igor Salamon i to z pewnością właśnie jemu zawdzięczamy początek przyjacielskich kontaktów między naszymi parafiami. Pamiętam też, że to nasza parafia zaprosiła jako pierwsza na nabożeństwo w ramach modlitwy o jedność chrześcijan, przybyłego do Wrocławia grekokatolickiego biskupa Włodzimierza Juszcza. Gościliśmy też często z różnych okazji w naszej sali parafialnej Igora Salamona z grupami świetnych śpiewaków. Corocznie zapraszani bywaliśmy na „Kutję”, a duchowni naszej parafii brali udział w „Jordanie” – ważnym święcie Kościoła Greckokatolickiego. Zostaliśmy więc przyjaciółmi, poznaliśmy też lepiej jakże trudną historię Ukrainy.

I oto, niespodziewanie dla całego świata, Rosja zaatakowała swojego sąsiada, burząc pokój w naszej części Europy. Codziennie docierają do nas straszne wiadomości, obserwujemy w telewizji śmierć i zniszczenie. Kilka milionów ludzi ucieka ze swej ojczyzny, chroniąc się przed śmiercią. Są to głównie kobiety z dziećmi. Większość z nich

przekracza polską granicę i znajduje pomoc w Polsce. Tak, tym razem jestem dumny z naszego społeczeństwa, z tych wielu tysięcy ochotników, starających się pomóc ukraińskim uchodźcom.

Należę do pokolenia, które przeżyło wojnę, pamiętam bombardowanie mojego Wielunia we wrześniu 1939 roku. Kiedy oglądałem straszne obrazy zniszczeń, matki z dziećmi, żony żegnające się ze swymi mężami na granicy, aby jechać gdzieś, często w nieznane, wtedy myślę sobie, że historia się powtarza, że niczego nas nie nauczyła, a cały wolny świat był zbyt łatwowierny. Stawiam sobie pytanie: dlaczego człowiek, który zbudował w swoim wielkim kraju potężny system władzy, napada na swojego sąsiada, na bratni kraj, tylko dlatego, że ten chce żyć inaczej – mam na myśli członkostwo w Unii Europejskiej i NATO. Na szczęście Polska należy do tych struktur, ale pamiętajmy, że nie wszyscy w naszym kraju tego chcieli!

Pomagamy naszym sąsiadom z Ukrainy w ramach naszych możliwości. Również jako parafia. Wspólnie zanosimy modlitwy do Boga o pokój, ale w naszych sercach gości niepokój, bo przecież nie wiemy, jak długo potrwa ta straszna wojna i ile jeszcze przyniesie cierpień.

Kończę ten mój smutny felieton piękną zwrotką pieśni nr 842 z naszego śpiewnika, którą śpiewaliśmy ostatnio podczas naszego nabożeństwa. Jakże aktualne są dziś te słowa!

„Daj pokój nam, o Panie, złą drogą biegnie świat!
Potęgą rządzi prawem, kto kłamie, rację ma!
Dziś modne jest bezprawie, obrotny zyskać chce.
Wołamy: Kiedy sprawisz, by pokój ziścił się?



Bez Was nie dalibyśmy rady



Pierwsi z uchodźcy z Ukrainy dotarli do nas już trzy dni po rosyjskiej agresji. Były to głównie mieszkanki okolic Charkowa i Kijowa. W następnych dniach przybywali kolejni uchodźcy. Korzystając z możliwości, jakie daje nam Kamienica pod Aniołami staraliśmy się zapewnić im nocleg tymczasowy wraz z wyżywieniem (nieodpłatnie). Jednocześnie szukaliśmy mieszkań i kwater docelowych, nie tylko na terenie Wrocławia, ale także w innych miastach, a nawet za granicą (głównie w Niemczech). Jesteśmy bardzo wdzięczni wszystkim Parafianom, którzy udostępnili swe mieszkania potrzebującym. Od początku wojny pomogliśmy w ten sposób już ponad 80 osobom.

Jednocześnie kilkunastu wolontariuszy, pracujących w parafii w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności, zostało zaangażowanych w działania pomocowe nie tylko na terenie parafii, ale także na Dworcu Głównym we Wrocławiu. Nieustannie dostarczają tam żywność i środki higieny osobistej, które są zbierane w parafii. Szczególnie ważna jest pomoc świadczona przez naszych wolontariuszy z Ukrainy, którzy nauczyli się już języka polskiego i działają w miejskich punktach wydawania dokumentów i wyrabiania numerów PESEL.

Wszystkie osoby mogą liczyć na wsparcie parafialnych instytucji diakonijnych, w tym na profesjonalną pomoc psychologiczną (parafia zatrudnia dwóch psychologów w Przedszkolu Wesołe Nutki i w Domu Senior+), zaopatrzenie w najpotrzebniejsze produkty oraz opiekę dla dzieci w parafialnym przedszkolu. W ramach naszej działalności tworzymy także miejsca pracy dla osób z Ukrainy (obecnie pracuje u nas 10 osób). Ponadto udzielamy wszelkiej pomocy, która na bieżąco jest potrzebna (w tym, dzięki członkini Rady Parafialnej, organizujemy nieodpłatne lekcje języka polskiego).



Udzielając pomocy przyjęliśmy koncepcję, że wszystkie osoby, które do nas trafiają, mają być objęte kompleksową opieką. Nawet z osobami, które decydują się wyjechać za granicę utrzymujemy stały kontakt, aby wiedzieć czy są bezpieczni i czy się im powiodło. W razie problemów pomagamy tak, jak to możliwe. Przyjęliśmy nawet trzy osoby, które po kilku dniach zamieszkiwania w naszym hotelu wyjechały do Niemiec, ale potem postanowiły wrócić do Wrocławia. Otrzymały pomoc, już mają mieszkania, a jedna z nich rozpoczęła pracę.

Kilka dni temu zakończyliśmy remont lokalu, w którym znalazło schronienie sześć kobiet. Mieszkanie było zalane, od wielu lat nikt w nim nie mieszkał, więc jego stan techniczny był bardzo zły. Lokal uprzątnięto, a ściany pomalowano dzięki zaangażowaniu parafian i wolontariuszy. Jednocześnie doposażyliśmy inne mieszkanie, w którym już schronienie znalazło siedem osób, w tym dzieci.



Wszyscy mamy nadzieję, że wojna w Ukrainie szybko się zakończy. Każdy dzień to kolejne tragedie, niewyobrażalny ból i cierpienie niewinnych ludzi. Bez względu na to przygotowujemy się do udzielania pomocy w kolejnych tygodniach i miesiącach. Oby nie była potrzebna naszym siostram i braciom z Ukrainy, ale chcemy być gotowi, gdyby stało się inaczej.

Z całego serca dziękujemy wszystkim Darczyńcom, którzy ofiarowują pieniądze, czas, otwierają swe domy i mieszkania, pomagają w nauce języka polskiego, w przygotowaniu kwater, w transporcie i wspierają potrzebujących tak, jak mogą. Oprócz ogromnego wsparcia, które płynie od indywidualnych osób, nasze działania na rzecz uchodźców wojennych wsparty też organizacje i instytucje, w tym:

- Chór Ars Cantandi Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu,
- Zespół niepublicznych żydowskich Szkół Etz Chaim we Wrocławiu,
- Parafia partnerska w Kolonii-Klettenberg,
- Biuro Niemieckich Dni Kościoła w Hamburgu,
- Stowarzyszenia Naukowo Techniczne NOT we Wrocławiu,
- Inicjatywa Chrześcijan dla Europy w Dreźnie,
- Firma Komfort,
- Ewangelikalna Wyższa Szkoła Teologiczna,
- Praktyka Ortodontyczna Szymon Chojnowski,



50 lat partnerstwa z Kolonią

W marcu tego roku przypadł piękny jubileusz 50-lecia istnienia partnerstwa między naszą parafią a parafią w Köln-Klettenberg, i tę piękną rocznicę powinniśmy obchodzić bardzo uroczyście. Zwykle z takiej okazji organizowane są wzajemne odwiedziny, nabożeństwa i konferencje. Zapewne i tym razem tak by było, gdyby nie trudny czas, który nam to wszystko skomplikował.

Jak doszło do nawiązania kontaktów między naszymi parafiami? Otóż w roku 1972 młody ksiądz z ewangelickiej parafii w Kolonii, Eberhard Viertel, napisał jakże ważny list do ks. seniora Waldemara Lucera – ówczesnego proboszcza naszej wrocławskiej parafii. Znalazłem kopię tego listu. Pastor Viertel zwraca się w nim z pytaniem, czy ks. Lucer widzi możliwość nawiązania współpracy w duchu przyjaźni i pojednania z parafią w Kolonii.

Były to wtedy czasy, w których parafie w Polsce nie utrzymywały żadnych kontaktów z parafiami niemieckimi. Ten list z Kolonii to była pierwsza jaskółka tego, co miało się rozwinąć dopiero w późniejszych latach. Z Wrocławia wysłana została pozytywna odpowiedź, i ks. senior Lucer pojechał do Kolonii, gdzie w czasie nabożeństwa wygłosił kazanie, które przełamało istniejące lody. A należy dodać, że Słowo Boże głosił tam jako wieloletni więzień obozu koncentracyjnego w Dachau! Obie parafie nawiązały przyjacielskie stosunki, które, choć z małymi przerwami, trwają do dzisiaj.



Kościół ewangelicki św. Jana w Kolonii-Klettenberg

Żegnamy profesora Dušana Drljačę

W styczniu dotarła do nas bardzo smutna wiadomość z Serbii. 11 stycznia br. w wieku 91 lat zmarł profesor Dušan Drljača, który wraz z małżonką Hanną był wieloletnim przyjacielem naszej parafii.

Profesor Drljača, doskonale mówiący w języku polskim etnograf, zajmował się między innymi dziejami polskich, a konkretnie wiślańskich ewangelików, którzy na początku XIX wieku przybyli do Serbii w poszukiwaniu saletry. W 2010 roku mieliśmy okazję w naszej parafii wysłuchać na ten temat wykładu profesora. W niezwykle ciekawych słowach opowiadał o serbskiej wsi Ostojičewo, w której zamieszkało 230 emigrantów z Wisły. Założyli tam luterański zbor, który działa do dziś. Obecnie w Ostojičewie mieszka około 70 potomków dawnych Wiślan, którzy nadal starają się kultywować kulturę i język polski (w gwarze wiślańskiej).

Choć profesor Drljača wraz z małżonką byli mocno związani z Wisłą, ukochali też Wrocław i naszą parafię. Wielokrotnie tu bywali i zawsze będziemy z wdzięcznością wspominać spotkania i rozmowy, które przebiegały w rodzinnej atmosferze.

Dušan Drljača urodził się w Bośni, a od roku 1941 mieszkał w Belgradzie, gdzie ukończył studia etnologiczne. W latach 1959-1961 odbywał staż naukowy w Polsce na Uniwersytecie Wrocławskim. W naszym kraju poznał przyszłą małżonkę Hannę, z którą przeżył 61 lat. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Belgradzkim, na podstawie pracy „Osadnictwo i byt Polaków w krajach jugosłowiańskich od końca XIX do połowy XX wieku”. Od 1961 roku pracował jako profesor i kierownik w Instytucie Etnografii Serbskiej Akademii Nauk i Umiejętności w Belgradzie.

Zapamiętamy go, jako wybitnego specjalistę zajmującego się dziejami Polaków-ewangelików w Serbii, znawcę kultury wiślańskiej, aktywnego działacza polonii, a jednocześnie człowieka skromnego, ciepłego, niezwykle otwartego. Z wielkim zainteresowaniem czytał nasze Słowo Parafialne, które regularnie mu wysyłaliśmy. Tego numeru niestety już nie przeczyta. Prosimy małżonkę Hannę i całą Rodzinę, aby przyjęli nasze najszczerze kondolencje. Mamy Was zawsze w naszych sercach i wdzięcznych modlitwach.



Kościół ewangelicki w Ostojičewie





Kącik dla dzieci

Krzyż

BRUNO FERRERO

Był człowiekiem biednym i prostym. Wieczorem po dniu ciężkiej pracy, wracał do domu zmęczony i w złym humorze. Patrzył z zazdrością na ludzi, jadących samochodami i na siedzących przy stolikach w kawiarniach.

– Ci to mają dobrze - zrzędził, stojąc w tramwaju w okropnym tłoku. – Nie wiedzą, co to znaczy zamartwiać się... Mają tylko róże i kwiaty. Gdyby musieli nieść mój krzyż!

Bóg z wielką cierpliwością wysłuchiwał narzekań mężczyzny. Pewnego dnia czekał na niego u drzwi domu.

– Ach to Ty, Boże – powiedział człowiek, gdy Go zobaczył. – Nie staraj się mnie udobruchać. Wiesz dobrze, jak ciężki krzyż złożyłeś na moje ramiona.

Człowiek był jeszcze bardziej zagniewany niż zazwyczaj.

Bóg uśmiechnął się do niego dobrotliwie.

– Chodź ze Mną. Umożliwię ci dokonanie innego wyboru – powiedział.

Człowiek znalazł się nagle w ogromnej lazurowej grocie. Pełno było w niej krzyży: małych, dużych, wysadzanych drogimi kamieniami, gładkich, pokrzywionych.

– To są ludzkie krzyże - powiedział Bóg. – Wybierz sobie jaki chcesz.

Człowiek rzucił swój własny krzyż w kąt i zacierając ręce zaczął wybierać.

Spróbował wziąć krzyż leciutki, był on jednak długi i niewygodny. Założył sobie na szyję krzyż biskupi, ale był on niewiarygodnie ciężki z powodu odpowiedzialności i poświęcenia. Inny, gładki i pozornie ładny, gdy tylko znalazł się na ramionach mężczyzny, zaczął go kłuć, jakby pełen był gwoździ.

Złapał jakiś błyszczący srebrny krzyż, ale poczuł, że ogarnia go straszne osamotnienie i opuszczenie. Odłożył go więc natychmiast. Próbował wiele razy, ale każdy krzyż stwarzał jakąś niedogodność.

Wreszcie w ciemnym kącie znalazł mały krzyż, trochę już zniszczony używaniem. Nie był ani zbyt ciężki ani zbyt niewygodny. Wydawał się zrobiony specjalnie dla niego. Człowiek wziął go na ramiona z tryumfalną miną.

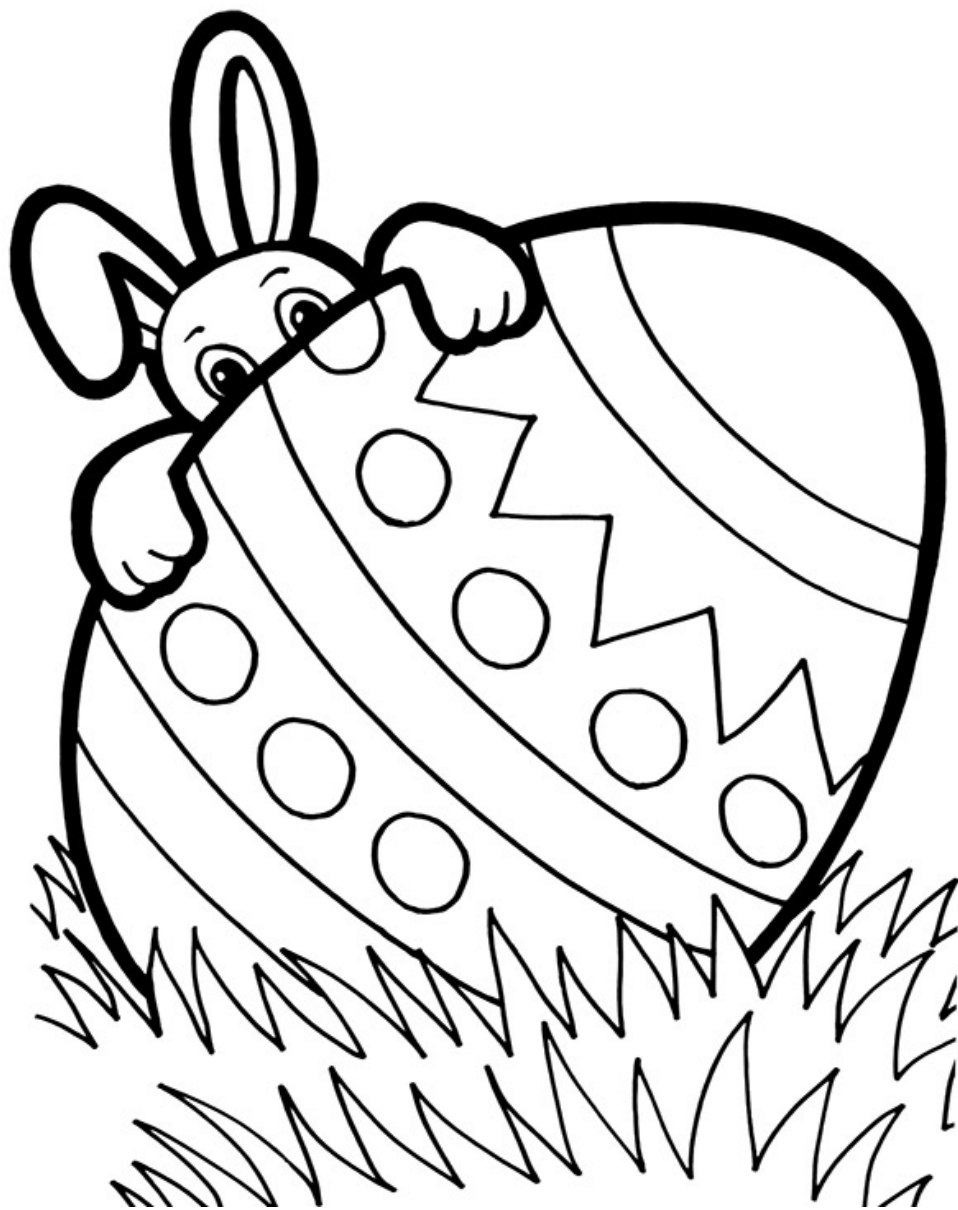
– Wezmę ten! – zawołał i wyszedł z grotu.

Bóg spojrzał na niego z czułością. W tym momencie człowiek zdał sobie sprawę, że wziął właśnie swój stary krzyż ten, który wyrzucił, wchodząc do grotu.

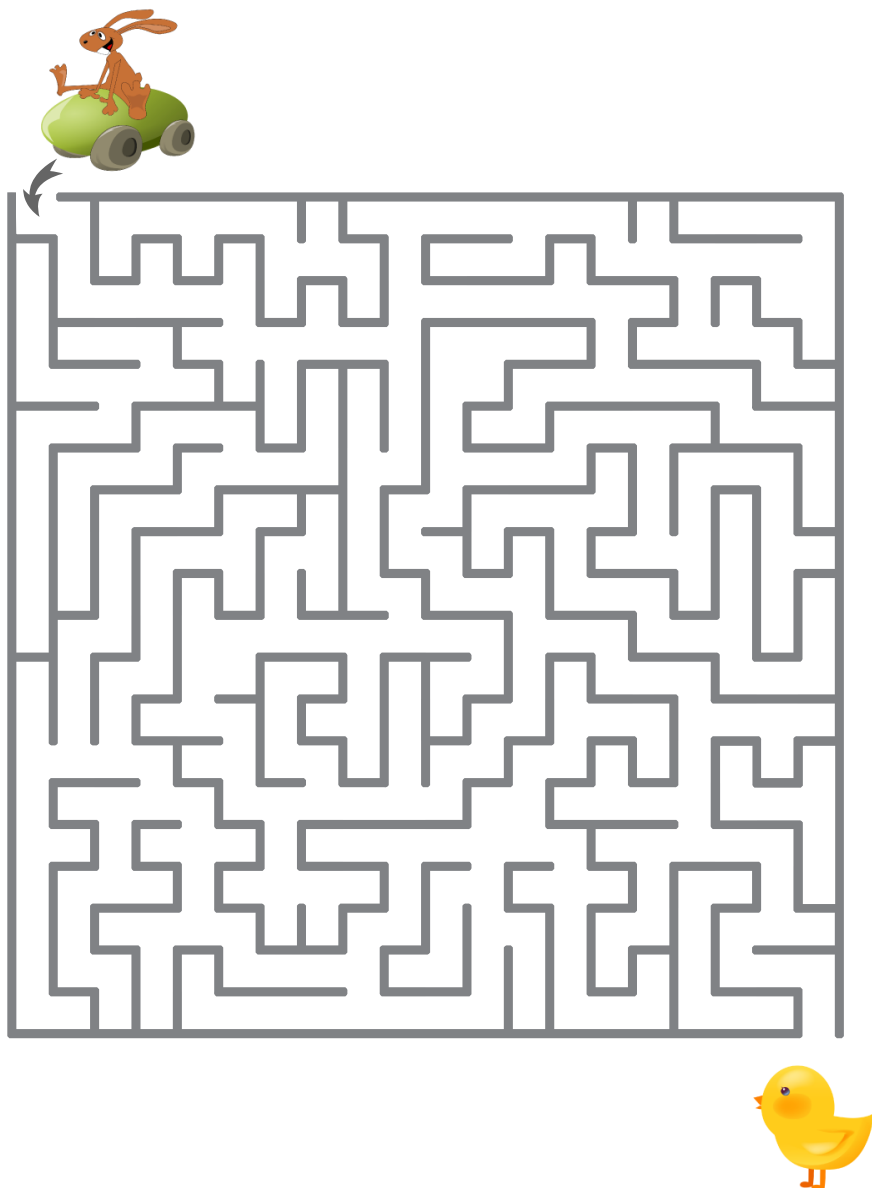


EBERHARD GROSSGASTEIGER/UNSPLASH

Wielkanoc to czas kolorowych jajek. Pokoloruj pisanekę!



Zaprowadź zajączka do kurczaczka.



Babeczki wielkanocne

Te wielkanocne babeczki na pewno Ci posmakują. Upiecz je z rodzicami.

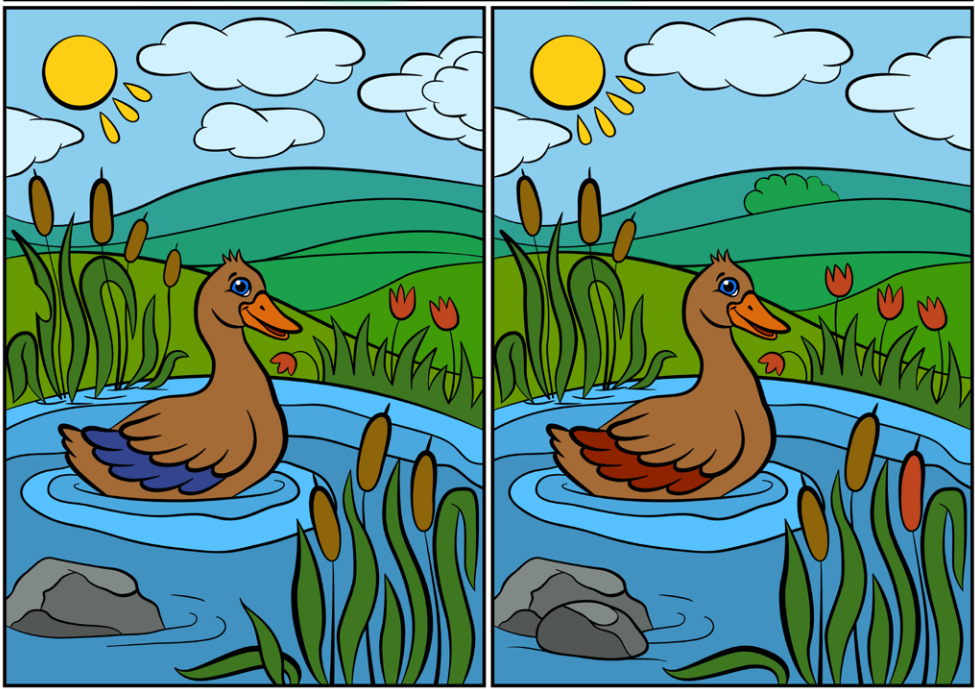
- 2 szklanki mąki pszennej
- 0,5 szklanki drobnego cukru
- 1 opakowanie cukru wanilinowego
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 0,5 łyżeczki sody
- 1 szklanka mleka
- 2 jajka
- 3/4 szklanki oleju lub roztopionego ciepłego masła
- cukier puder do posypania

W misce ubij jajka z cukrem zwykłym i wanilinowym. Powoli dodawaj tłuszcz oraz mleko. Miksuj na wolnych obrotach. Dodaj przesianą mąkę z proszkiem do pieczenia i sodą. Ciasto nie powinno być zbyt gęste. Przełóż ciasto do silikonowych foremek zalewając 2/3 ich wysokości.

Piecz przez 25 minut w 180 stopniach. Po upieczeniu najlepiej od razu wyjmij z foremek. Ostudzone babeczki posyp cukrem pudrem.



Znajdź 12 różnic na obrazkach poniżej.



CABE PIERCE/UNSPLASH

Wspaniałą i bardzo powszechną tradycją było kiedyś wysyłanie kartek świątecznych z życzeniami do bliskich, którzy mieszkali daleko. Teraz robi się to rzadziej, jednak to piękny zwyczaj. Może zechcesz napisać takie życzenia do kogoś bliskiego, kto mieszka daleko? Kto to by był?



ANNIE SPRATT/UNSPLASH



Znani polscy ewangelicy (15)

BARTŁOMIEJ GÓRSKI

Emil Abert Fryderyk Wedel

W poprzednim numerze przybliżyłem Państwu postać Karola Wedla, a w tym wydaniu przedstawię postać jego syna, Emila. Został on wychowany w duchu polskim i uważał się za Polaka, choć jego ojciec był Niemcem z urodzenia.



Emil Albert Fryderyk Wedel urodził się 15 czerwca 1841

roku w Berlinie. Jego matką była Joanna Karolina Emilia Wedel, z domu Assmann (1812–1855), druga żona Karola. Ochrzczony został jako Albert Fryderyk, a imię Emil otrzymał później na pamiątkę po zmarłej matce.

Zawodowo poszedł w ślady ojca. Od niego pobierał nauki i zdobywał odpowiednie doświadczenie – pod jego czujnym okiem, bacznie przyglądając się procesowi produkcyjnemu. Krok po kroku awansował – od ucznia, przez czeladnika aż do mistrza. Ojciec wysłał go na studia i praktykę zagraniczną, którą odbył w kilku firmach cukierniczych w Niemczech, Szwajcarii, Anglii i Francji. Do Warszawy powrócił w 1865 roku. W tym samym roku został kierownikiem zakładu, a kilka lat później przejął rodzinny interes i stał się właścicielem przedsiębiorstwa. Produkcję przeniósł do nowego zakładu, mieszczącego się w oficynie kamienicy przy ulicy Szpitalnej 8, którą w 1869 r. kupił Karol Wedel. Środki na rozbudowę zakładu, unowocześnienie produkcji i rozszerzenie asortymentu pozyskał ze sprzedaży cukierni przy ulicy Miodowej. Za czasów Emila wprowadzono na rynek nowe produkty, m.in. karmelki, biszkopty, praliny, wafle, które zdobywały nagrody i wyróżnienia na rozmaitych ekspozycjach. Fabryka także znacznie zintensyfikowała produkcję kakao. Jego pomysłem było kakao owsiane (połączenie czekolady z kleikiem),

które zdobyło pierwszą nagrodę na wystawie higienicznej w Krakowie. Pod koniec XIX w. Emil Wedel produkował cztery rodzaje torcików, a jeden z nich został nazwany „Manru”, na cześć Ignacego Paderewskiego, kompozytora opery pod tym tytułem. Co więcej, w 1900 roku pierwsze partie wyrobów wedlowskich zostały wysłane na eksport, zdobywając uznanie u zagranicznych klientów. Wyroby E. Wedel, a szczególnie czekolada, stały się tak popularne i cenione, że na rynku szybko zaczęły pojawiać się falsyfikaty. W 1874 r. Emil Wedel postanowił, że wszystkie tabliczki czekolady będą oznaczane faksymile jego odręcznego podpisu. W ten sposób chciał zabezpieczyć swe wyroby przed próbami podrobienia. Podpis „E. Wedel” stał się z czasem znakiem towarowym marki. Sygnatura tak mocno wpisała się w historię firmy, że po dziś dzień funkcjonuje jako jej logo.

10 sierpnia 1872 r. ożenił się z Eugenią z Böhmów (1853–1923), córką Eugeniusza i Augusty z Wisnowskich. Zatem Eugenia była siostrzenicą trzeciej żony Karola, czyli macochy Emila. W prezencie ślubnym otrzymał od ojca rodzinne przedsiębiorstwo, ale proces przejęcia zakończył się dopiero po 6 latach. Emil i Eugenia mieli czworo dzieci: Jana Józefa



(1874–1960), Karola (1877–1881), Eleonorę (1884–1956) i Zofię (1893–1944). Pierwotnego syna kształcił, aby ten w przyszłości przejął po nim rodzinny interes. W 1908 partnerem spółki został Jan, a firma zmieniła nazwę na „E. Wedel i Syn”. Po śmierci Emila (1919), czekoladowym przedsiębiorstwem sprawnie i energicznie zarządzała jego żona, a po jej śmierci w 1923 roku firmę przejął Jan. W 1932 roku spółka „Emil Wedel i Syn” zmieniła nazwę na „Fabryka Czekolady E. Wedel Spółka Akcyjna”.

OD 1851
E. Wedel

Poza prowadzeniem czekoladowego przedsiębiorstwa, w którym swoją załogę postrzegał jako wielką rodzinę, Emil Wedel angażował się w działalność społeczną i charytatywną. W 1872 r., wraz z innymi właścicielami warszawskich cukierni, postulował powołanie Zgromadzenia Cukierników m.st. Warszawy. Założono je po dwudziestu latach, w roku 1892. Organizowało ono szkolenia zawodowe oraz inicjowało akcje patriotyczne. Wedel zaangażował się w działalność Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego. Uczestniczył w życiu wspólnoty ewangelicko-augusburskiej w Warszawie. Był czterokrotnie wybierany do rady parafialnej i ufundował dwa witraże namalowane

przez niemieckich artystów, które znajdowały się w kościele ewangelicko-augsburskim Św. Trójcy przy pl. Małachowskiego aż do ich zniszczenia (wraz z całym kościołem) w czasie II wojny światowej. Jan Wedel zobowiązał się do ich odtworzenia, i po jego śmierci testament wypełniła żona, Michalina z Czarneckich, ofiarując witraże wykonane przez Adama Stalony-Dobrzańskiego. Ozdobne kraty i lichtarze, które znajdują się w kościele, też są darem rodziny Wedłów. W 1886 r. ufundował dzwon dla stacji misyjnej „Polonia” w Pretorii (Republika Południowej Afryki).

Interesował się ogrodnictwem, a w wolnym czasie zajmował się zielarstwem. W 1904 r. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami doceniło jego pomysł rozmieszczenia gniazd dla ptaków w ogrodzie w Świdrze.

Zmarł 16 listopada 1919 roku w Warszawie. Pochowany został na cmentarzu ewangelicko – augsburskim przy ulicy Młynarskiej (Aleja A grób 31). W 2004 r. został upamiętniony przez nadanie jego imienia alejce pieszej na tyłach fabryki na Kamionku.



Ołtarz kościoła ewangelicko-augsburskiego Św. Trójcy w Warszawie



„Pałacyk”

ANNA ORYŃSKA

Pierwotni właściciele wykupionego przez miasto „Pałacyku”



W grudniu 2021 r. zakończony został trwający od 2012 r. spór o tytuł prawny do dawnego wrocławskiego pałacu Schaffgotschów mieszczącego się przy ul. Kościuszki 34. Ten reprezentacyjny budynek od 1956 r. był siedzibą Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich. Działał tu klub studencki „Pałacyk”, kino, pub, swoje siedziby do tej pory ma tu kilkadziesiąt firm i kancelarii prawnych. Pożar w 1972 r. strawił wnętrza pałacu, który przywrócono do użytku w 1975 r. Ostatnio należał do wietnamskiej spółki TH-Invest. W końcu budynek został wykupiony przez miasto za około 9 mln złotych z przeznaczeniem na cele kulturalne.

Reprezentacyjny pałac należał do Hansa Ulricha hrabiego von Schaffgotsch z Kopic – dziedzica rodu znanego na Śląsku od XIV wieku, potomka w 7 pokoleniu Hansa Ulricha Schaffgotscha i piastowskiej księżniczki – Barbary Agnieszki. Żoną hrabiego była Joanna von Schomberg-Godulla zwana śląskim Kopciuszkiem, dziedziczka ogromnej fortuny Karola Goduli.

W chwili śmierci Karola Goduli jego majątek wart był 2 mln talarów. Składało się nań: 70 tys. mórg pola, 3,5 tys. mórg lasu, 19 kopalń galmanu, 40 kopalń węgla kamiennego, 3 huty cynku i udziały w hucie cynku „Karol”. Była to trzecia fortuna na Śląsku, po hrabiach Ballestremach i Donnersmarckach.

Do tak wielkiego majątku Karol Godula doszedł w ciągu 25 lat dzięki swoim zdolnościom i przedsiębiorczości. Jako młodziutki strażnik lasów, należących do hrabiego Ballenstrema, ujęty przez kłusowników po okrutnych torturach został trwale okaleczony. Jako rekompensatę hrabia dał mu udziały w budowanej hucie cynku „Karol”. Godula, mimo swego kalectwa, okazał się człowiekiem bardzo zdolnym i wkrótce stał się zarządcą majątku hrabiego, a swoje dochody rozsądnie inwestował w rozwijający się przemysł.

Mimo wielkiego bogactwa żył w Szombierkach w małym gronie zaufanych osób. Jego gospodyni, Emilia Lukas, opiekowała się osieroconą dziewczynką – Joasią Grycik, której ojciec był robotnikiem u Goduli. Umarł on na gruźlicę, gdy córka miała trzy lata. Matka dziewczynki, która dwa miesiące przed śmiercią męża urodziła drugie dziecko, uznała, że sama córek nie wychowa, więc oddała starszą z nich Emilii Lukas. Dziecko podbiło serce sześćdziesięcioletniego, samotnego, schorowanego Goduli tak mocno, że zatrudnił nawet dla dziewczynki dyplomowaną nauczycielkę z praktyką w rodzinach arystokratycznych z roczną pensją 300 talarów.

Jakie było zdumienie wszystkich, gdy umierając w 1848 r. w wieku 67 lat, Karol Godula cały swój majątek zapisał 6-letniej Joannie, pozostawiając swoim siostrzeńcom jedynie niewielkie legaty. Wykonując testament Goduli Rada Opiekuńcza, która miała zaopiekować się dziedziczką niewyobrażalnie wielkiego majątku do czasu jej dorosłości, w obawie o jej życie umieściła dziewczynkę we wrocławskiej szkole z internatem prowadzonej przez siostry Urszulanki na pl. Nankiera.



W 1858 r. Rada Opiekuńcza uzyskała u cesarza nobilitację dla swej podopiecznej. Odtąd Joasia Grycik (Gryzik) stała się Joanną von Schomberg-Godulla. W nadanym jej przez cesarza herbie umieszczono skrzyżowane górnicze narzędzia: młot i pyrluk na błękitno-złotym (żółtym) tle, czyli barwach Śląska. 12 listopada 1858 roku w wieku 16 lat, kilka tygodni po otrzymaniu szlachectwa, Joanna poślubiła w Szombierkach

27-letniego hrabiego Hansa Urlicha Schaffgotscha.

W 1859 r. Hans-Ulrich zakupił majątek w Kopicach koło Grodkowa. Zburzył tam stary zamek i w 1863 r. postawił nowy, odznaczający się wyjątkowym przepychem, zaprojektowany przez Karla Lüdeckego, wrocławskiego architekta. Do zamku przylegały 63 hektary parku wraz ze sztucznym jeziorem.

Zimy Schaffgotschowie spędzali we Wrocławiu. W 1891 r. hrabia Schaffgotsch zakupił we Wrocławiu działkę pięknie położoną w pobliżu Promenady Staromiejskiej. Powstała tu okazała rezydencja miejska, w której Schaffgotschowie zatrzymywali się podczas pobytu w mieście. Pałac zaprojektował Karol Heidenreich w stylu neorenesansowym. Jego boczne skrzydła okalają parady podjazd, prowadzący do głównego wejścia



**Joanna Schaffgotsch
von Schomberg-Godulla w 1855 roku**

z portykiem ozdobionym głowami rycerzy z różnych epok i elementami z rodowymi herbami. Imponująca jest malownicza fasada licowana czerwoną cegłą i urozmaicona piaskowcowymi detalami oraz stojąca na dachu figura rycerza z prętem masztu, na który wciągana była flaga z herbem. Zachowała się także sala balowa tzw. sala kryształowa (ze względu na dekorujące ją lustra), zdobiona bogatą figuralną i ornamentalną dekoracją stiukową. Pałac otaczał park w stylu angielskim, który sięgał aż do fosy – jego pozostałościami są m.in. dorodne platany przy ul. Podwale.

Hrabiostwo wspólnie przeżyli 52 lata. Ich pierwszy i jedyny syn Hans Karl (imiona po mężu i dobroczyńcy) przyszedł na świat już rok po ślubie, a potem w krótkich odstępach czasu urodziły się trzy córki: Clara, Elizabeth i Eleonora.

Joanna – mimo młodego wieku – górowała nad swoim mężem zdobytym u Urszulanek wykształceniem i po osiągnięciu po zamążpójściu pełni praw samodzielnie zarządzała swoim wielkim majątkiem: sprowadzała z Anglii inżynierów, którzy rozwijali przemysł i wdrażali nowe technologie, fundowała wiele kościołów, osiedli robotniczych, szpitali i szkół dla swoich pracowników. Własnością Schaffgotschów były m.in. kopalnie Hohenzollern (Szombierki), Gräfin Johanna (Bobrek) i Paulus (Pawel w Chebziu). Ponieważ spadała rentowność przemysłu cynkowego, Joanna postawiła na górnictwo węglowe. W 1905 roku rodzinne przedsiębiorstwo przekształcono zgodnie z duchem czasu w spółkę akcyjną Gräfllich Schaffgotsche Werke (Hrabiowskie Zakłady Schaffgotschów) z kapitałem 50 milionów marek. Majątek Karola Goduli został pomnożony ośmiokrotnie! Schaffgotschowie trafili do pierwszej dziesiątki najbogatszych ludzi w Niemczech.

Hrabina Joanna budowała dla swoich pracowników domy, fundowała kościoły, szkoły, przedszkola, szpitale, płaciła na sierociniec w Bytomiu, gdzie przebywało 80 dzieci. Budowle te i pamięć o dobrej hrabinie przetrwała do naszych czasów: w 2007 r. imię hrabiny nadano SP nr 3 w Rudzie Śląskiej, gdzie zmarła w 1910 r.

Hans Ulryk von Schaffgotsch zmarł w 1915 r. Po jego śmierci właścicielem wrocławskiego pałacu została gmina ewangelicka z parafii św. Marii Magdaleny.

Można mieć nadzieję, że pałac przeznaczony przez miasto na cele kulturalne utrwali pamięć o śląskim Kopciuszku i o kochającym mężu, który wznosił swojej żonie imponujące pałace za jej pieniądze.



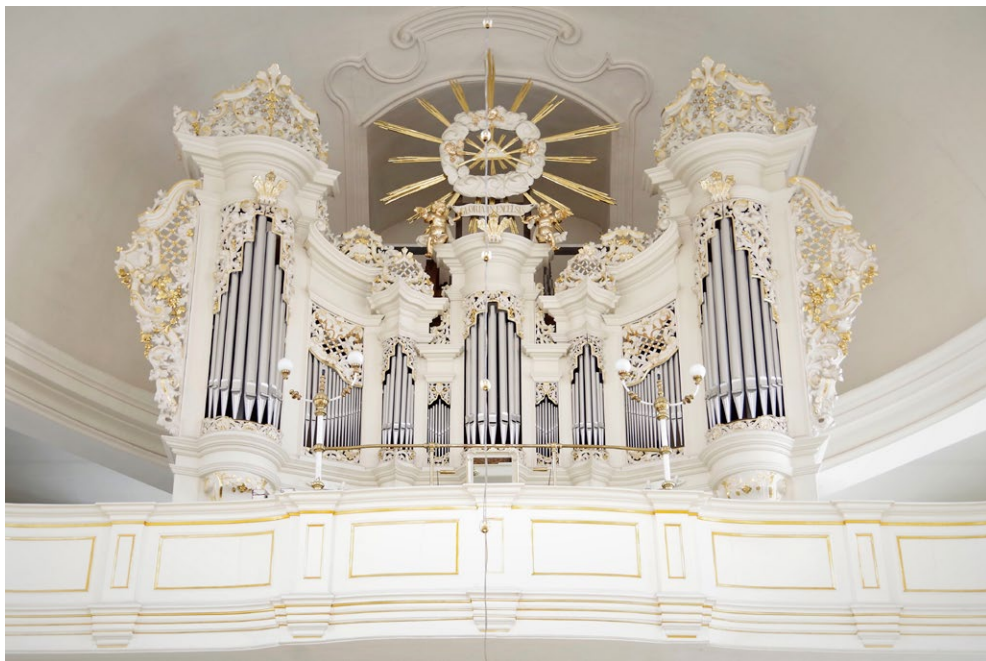
Joanna z córkami i mężem



Sto lat organów Steinmeyera

DAWID ŚLUSARCZYK

W bieżącym roku przypada setna rocznica oddania do użytku organów znajdujących się w naszym kościele. Instrument był świadkiem wielu wydarzeń w historii miasta, uświetniał liturgię dwóch różnych zborów, a obecnie nadal dostarcza nam wielu wzruszeń podczas koncertów oraz nabożeństw. Warto zatem przypomnieć dzieje organów bawarskiej firmy Johanna Steinmeyera.



Działającą w Oettingen fabrykę organów założył w połowie XIX w. nestor rodu, Georg Friedrich Steinmeyer, a jego potomkowie przez kilka generacji kontynuowali tradycję rodzinnej firmy. W 2019 roku zmarł Paul Steinmeyer, który osiemnaście lat wcześniej sprzedał fabrykę zamykając tym samym ponad 150-letnią historię firmy. Bawarscy organmistrzowie zbudowali ponad dwa tysiące instrumentów (także fisharmonii) głównie w zachodniej Europie. Zróżnicowane pod względem wielkości i estetyki brzmienia organy instalowano w kościołach oraz salach koncertowych. Były one cenione

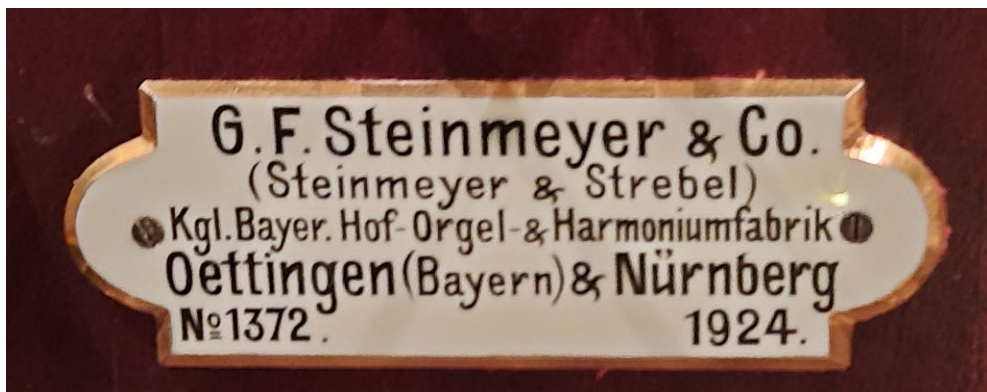
przez wirtuozów i kompozytorów jako wysokiej wartości dzieła sztuki. Nie wszystkie przetrwały czas wojen, pożarów, ale także zmieniających się trendów w wykonawstwie muzyki organowej.

Znajdujący się w naszym kościele instrument (opus 1339) został zbudowany przez Johanna, syna Georga Steinmeyera, który przez wiele lat prowadził rodzinną firmę (1887–1927). W tym czasie stworzono około 750 instrumentów, a pozycja przedsiębiorstwa umocniła się na rynku europejskim. Zapewne z tych powodów Die reformierte Gemeinde in Breslau, do której należał wówczas kościół Opatrzności Bożej, zwróciła się w 1921 roku do bawarskiego organmistrza z pytaniem o kosztorys nowego instrumentu. W kościele dworskim od 1752 roku znajdowały się organy Johanna Gottfrieda Schefflera z Brzegu z dwoma manualami oraz 30. głosami. Instrument zlokalizowany był w pięknej rokokowej szafie, która do dziś zdobi wnętrze kościoła. Na skutek eksploatacji, a zwłaszcza zniszczeń dokonanych w trakcie I wojny światowej (demontaż części piszczałek), organy nie nadawały się do użytku. W tej sytuacji, na wniosek ówczesnego organisty Carla Rannera, zdecydowano się na dużą inwestycję – za 227 000 marek zamówiono ponad 40-głosowy instrument z trzema manualami, wbudowany w dawny prospekt.

Okres międzywojenny był w Niemczech niezwykle trudny; kryzys gospodarczy i szybko postępująca inflacja stały się towarzyszami codzienności wrocławian. Ówczesny zwierzchnik zboru, Hofprediger Max Ranner, starał się o środki na rzecz budowy instrumentu nie tylko w mieście lecz nawet w Ameryce. W ciągu roku koszt organów wzrósł niemal czterokrotnie. Wysiłkiem zboru oraz organmistrza – firma Steinmeyer niemal wówczas zbankrutowała – udało się dokończyć dzieło i 18 listopada 1922 roku odbył się odbiór instrumentu przez wrocławskiego muzykologa dra Maxa Schneidera. Uroczyste nabożeństwo miało miejsce dzień później. Na nowym instrumencie kantor Carl Ranner wykonał dzieła F. Mendelssohna i J. S. Bacha. Zachowały się także świadectwa cotygodniowych wieczorów muzycznych, które w maju i wrześniu następnego roku odbywały się w kościele dworskim.

Organ J. Steinmeyera szczęśliwie przetrwały zniszczenia Wrocławia dokonane w trakcie oblężenia miasta przez Rosjan. Stan instrumentu był na tyle dobry, że w kościele Bożej Opatrzności, należącym odtąd do Parafii ewangelicko-augsburskiej, organizowano koncerty (jednym z pierwszych był recital prof. B. Rutkowskiego w 1950 roku). W kolejnych latach wykonano jedynie drobne naprawy przy instrumencie, poważny remont nastąpił dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych. Projekt wykonany został przez Marka Mikonowicza, Antoniego Szydlowskiego i Mariana Jabłońskiego nadał organom obecny kształt. W latach 1989-91 zmieniono m.in. trakturę gry (z pneumatycznej na elektromagnetyczną), zdemontowano żaluzję III manualu, zainstalowano system kombinacji typu Setzer, częściowo spolonizowano nazwy i pisownię oryginalnych głosów. Zmiany w niewielkim stopniu objęły także dyspozycję: dodano nowe głosy oraz częściowo wymieniono oryginalne piszczałki na współczesne. W efekcie przeprowadzonych prac powstał sprawny technicznie instrument, odzwierciedlający panującą w owych czasach koncepcję organów uniwersalnych (umożliwiających wykonanie literatury organowej z każdej epoki). Przez wiele lat instrument użytkowany był przez studentów

klasy organów wrocławskiej Akademii Muzycznej oraz uczniów miejscowych szkół muzycznych. W naszym kościele miały miejsce liczne recitale dyplomowe, a nawet przewody doktorskie. Odbyło się także sporo koncertów organowych, w tym ponad sto zorganizowanych w ramach Międzynarodowego Festiwalu Wieczory Organowe u Bożej Opatrzności. W tym roku koncerty festiwalowe w szczególny sposób dedykowane będą jubileuszowi organów Johanna Steinmeyera.



Tabliczka firmowa znajdująca się na kontuarze organów – dar Paula Steinmeyera (2009 rok). Pochodzi ona z innego instrumentu, bowiem oryginalna zaginęła przed 2005 rokiem



Tabliczka informująca o przebudowie organów w latach 1989-91

STEINMEYER

VERMÖGENSVERWALTUNG



Herrn

D. Slusarczyk

G. F. Steinmeyer GmbH & Co. KG
Vermögensverwaltung

Georg-Friedrich-Steinmeyer-Straße 3
D-86732 Oettingen
Postfach 1165
D-86729 Oettingen

Telefon (0 90 82) 20 11 + 20 12
Telefax (0 90 82) 41 74

15.12.2009

Dear Mr. Slusarczyk,

when I spent a few days in Wroclaw last September, I had the opportunity to see and to play the organ, my father has set up in 1923/24.

After the last overhauling of this instrument a few years ago the original sign-board was put aside. In 1983 I had seen it, when there was shown this organ in television.

I have found an original sign-board of 1924. Perhaps you can fix it in the console, so you can see the whole history of this instrument.

Wishing you a merry Christmas and all the best for the New Year

Yours

Rechtsform: Kommanditgesellschaft, Registergericht Augsburg HRA 1883
Pers. haft. Ges.: Steinmeyer Verwaltungsgesellschaft mbH,
Registergericht Augsburg, HRB 981, Sitz Oettingen
Geschäftsführer: Paul Steinmeyer

Bankkonto:
Sparkasse Oettingen (BLZ 722 501 60) 240 100 578

List Paula Steinmeyera do autora artykułu. Występuje w nim błędna data powstania organów (1923/24).



Jubilaci grudzień 2021 - kwiecień 2022

- Alicja Zając 4.03 – 95 lat
- Ludwig Hennig 11.03 – 94 lata
- Maria Antosz 13.03 – 93 lata
- Milada Łobaszewska 19.03 – 93 lata
- Paweł Szubert 14.04 – 90 lat
- Klaus Szubert 6.01 – 89 lat
- Krystyna Kubala 29.01 – 88 lat
- Janusz Witt 25.01 – 88 lat
- Julia Weinbrenner 9.02 – 88 lat
- Zbigniew Lasecki 05.04 – 88 lat
- Krystyna Rant 23.02 – 86 lat
- Erhard Pega 13.04 – 85 lat
- Danuta Wojnar 16.04 – 85 lat
- Lilli Ostrowska 16.01 – 84 lata
- Jerzy Necel 22.02 – 84 lata
- Nelly Brzozowska 26.02 – 84 lata
- Jan Trombik 3.04 – 84 lata
- Eugenia Bens 1.01 – 83 lata
- Beata Tomiczek 4.01 – 83 lata
- Ewa Buzek-Niemiec 4.01 – 82 lata
- Gertruda Oszczanowska 22.01 – 82 lata
- Kamiński Manfred 28.01 – 82 lata
- Barbara Kanigowska-Stobińska 30.01 – 82 lata
- Stefan Iwański 4.02 – 82 lata
- Elżbieta Szwarc 17.03 – 82 lata
- Klaus Ochaiński 9.04 – 82 lata
- Alicja Komendzińska-Iwańska 16.01 – 81 lat
- Barbara Baworowska 15.03 – 81 lat
- Marta Ochaińska 24.02 – 80 lat
- Edeltraud Potyrała 21.03 – 80 lat



Powołani do Wieczności

- Erwin, Gerhard Smolny – ur. 07.09.1961 r. we Wrocławiu, zm. 16.01.2022 r. w Bielanych Wrocławskich
- Krystyna Walter – ur. 02.04.1927 r. w Kaliszu, zm. 27.03.2022 r. we Wrocławiu



MELK HAGELSLAG/PIXABAY



PEXELS/PIXABAY



PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Redakcja i skład: **Daria Stolarska** • Korekta: **Ewa Grünhaut** i **Daria Stolarska**

Druk: **Drukarnia Argi**

ul. Kazimierza Wielkiego 29 • 50-077 Wrocław • tel. 71 34 34 730

e-mail: wroclaw@luteranie.pl • wroclaw.luteranie.pl

Kalendarium liturgiczne

HASŁO BIBLIJNE ROKU 2022

**JEZUS CHRYSTUS MÓWI: TEGO, KTÓRY DO MNIE PRZYCHODZI,
NIE ODRZUCĘ. J 6,37 (BE)**

KWIECIEŃ

*POSZŁA WIĘC MARIA MAGDALENA I OZNAJMIŁA UCZNIOM: WIDZIAŁAM PANA,
ORAZ POWTÓRZYŁA TO, CO JEJ POWIEDZIAŁ. J 20,18 (BE)*

24 KWIETNIA: **1. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – QUASIMODOGENITI – JAK NOWO NARODZONE NIEMOWLĘTA (1 P 2,2)

25 KWIETNIA: **DZIEŃ EWANGELISTY MARKA**

MAJ

*MODŁĘ SIĘ O TO, ABY CI SIĘ WE WSZYSTKIM DOBRZE POWODZIŁO I ABYŚ
BYŁ ZDRÓW TAK, JAK DOBRZE SIĘ MA DUSZA TWOJA 3 J 2*

1 MAJA: **2. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – MISERICORDIAS DOMINI – PEŁNA JEST ZIEMIA ŁASKI PANA (PS 33,5), **ŚWIĘTO PRACY** – PROŚBA O BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PRACY 

3 MAJA: **DZIEŃ APOSTOŁÓW FILIPA I JAKUBA MŁODSZEGO**

8 MAJA: **3. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – JUBILATE – RADOŚNIE WYŚŁAWIAJCIE BOGA (PS 66,1)

15 MAJA: **4. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – CANTATE – ŚPIEWAJCIE PANU PIEŚŃ NOWĄ (PS 98,1) 

22 MAJA: **5. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – ROGATE – PROŚCIE (MT 7,7A)

26 MAJA: **WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE**

29 MAJA: **6. NIEDZIELA PO WIELKANOCY** – EXAUDI – SŁUCHAJ, PANIE, GŁOSU MEGO (PS 27,7)

CZERWIEC

*POŁÓŻ MNIE JAK PIECZĘĆ NA SWOIM SERCU, JAK OBRĄCZKĘ NA SWOIM
RAMIENIU. ALBOWIEM MIŁOŚĆ JEST MOCNA JAK ŚMIERĆ. PNP 8,6*

5 CZERWCA: **1. DZIEŃ ŚWIĄT ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO. KONFIRMACJA** 

6 CZERWCA: **2. DZIEŃ ŚWIĄT ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.**

12 CZERWCA: **ŚWIĘTO TRÓJCY ŚWIĘTEJ** 

16 CZERWCA: **ŚWIĘTO BRATNIEJ POMOCY IM. GUSTAWA ADOLFA**

19 CZERWCA: **1. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ.** 

24 CZERWCA: **DZIEŃ NARODZIN JANA CHRZCIELI**

25 CZERWCA: **PAMIĄTKA WYZNANIA AUGSBURSKIEGO** (KONFESJI AUGSBURSKIEJ). TEGO DNIA W 1530 ROKU PRZED CESARZEM RZESZY NIEMIECKIEJ KAROLEM V UROCZYŚCIE OGŁOSZONO WYZNANIE WIARY EWANGELICKIEJ.

26 CZERWCA: **2. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

29 CZERWCA: **DZIEŃ APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA**

